

TEST HIGH-END

URODZINY PROFESORA

Thorens TD 124 DD 140th ANNIVERSARY

Thorens to jeden z najbardziej renomowanych producentów gramofonów. Prestiż wiąże się z konkretnymi osiągnięciami, a także z bardzo długą historią, co w przypadku tej specjalizacji ma szczególne znaczenie. Thorens jest w niej profesorem.

W

ielu producentów (nie tylko gramofonów) celebrytuje swoje okrągłe urodziny. Ostatnio jest ich bez liku, nikt nie chce przepuścić takiej okazji, aby o sobie nie przypomnieć i nie pokazać (i sprzedać) jakiegoś jubileuszowego urządzenia.

Przestaje to już robić wrażenie... jednak liczba 140 w symbolu rocznicowego gramofonu Thorensa bije rekordy. W dodatku od tylu lat Thorens zajmuje się urządzeniami związanymi z odtwarzaniem dźwięku, począwszy od tych z zapisem na stalowych płytach i cylindrycznych walcach; pierwszy fonograf (wg pomysłu Edisona) przedstawił na początku XX wieku, a 25 lat później – pierwszy gramofon z napędem elektrycznym.

Lata 50. i 60. to rozkwit tej branży, wtedy Thorens wprowadził model *TD 124* i jak się potem okazało – jedną z jego kilku ikonicznych konstrukcji. Kilka lat temu odtworzył ją w wersji *TD 124 DD*, a ostatnio przedstawił w edycji *TD 124 DD 140th Anniversary*.



Podstawowy, zaprezentowany kilka lat temu TD 124 DD pięknie nawiązuje z zewnątrz do oryginału, racjonalnie wprowadzając nowe rozwiązania techniczne – tam gdzie mają one swoje mocne uzasadnienie.

Model jubileuszowy już na pierwszy rzut oka wygląda bardziej „uroczyście” między innymi dzięki aluminiowo-miedzianemu talerzowi. Ale dodatków i zmian jest więcej.

Dolna część obudowy to drewniana „skrzynka” polakierowana na wysoki połysk. Część górna, będąca aluminiowym odlewem, jest ustawiona na regulowanych niezależnie kolumnach, pozwalających na jej wypoziomowanie. Do niej przymocowano całą mechanikę, część elektroniki i podstawę ramienia – po przeniesieniu z dolnej skrzynki kilku drobiazgów, w tym gniazdek, można by się ograniczyć (tak jak kiedyś) do górnego modułu. Skrzynka jest jednak potrzebna, aby gramofon można było normalnie postawić, a razem ze wspomnianymi regulowanymi kolumnami może w pewnym stopniu izolować od drgań zewnętrznych. Nie jest to jednak „pływająca” konstrukcja odsprężana.

Wzruszający jest pietyzm, z jakim Thorens odtworzył niemal każdy zewnętrzny detal oryginału.

Zachowano kształt i sposób działania przełączników z charakterystycznymi „języczkami”; jeden służy do włączania silnika i wyboru prędkości obrotowej (choć dostępne są już nie cztery, lecz dwie – oczywiście 33,3 oraz 45 obr./min), drugi podnosi i opuszcza ramię.

Historyczny TD 124 miał mechanizm łączący przekładnię paskową z przekładnią cierną. Napęd w nowym TD 124 DD jest zupełnie inny – bezpośredni.

Stosowany jest zwykle w zaawansowanych gramofonach japońskich (Technics, Denon), ale ma przecież uniwersalne, „międzynarodowe” zalety, które przekonały też Thorensa. Napędy bezpośrednie różnią się między sobą, ale cechą wspólną większości z nich są na ogół dwa moduły – układ cewek umieszczony w podstawie oraz magnesy w ruchomej części (talerzu lub połączonym z nim subtalerzu). W TD 124 w dolną część talerza wkręcono masywny pierścień magnetyczny obracający się w specjalnym tunelu podstawy. Kołnier z charakterystycznymi „cętkami” systemu stroboskopowego (można go oglądać przez małe okienko w przedniej części podstawy) wraz z pokrętką płynnej regulacji obrotów pozwoli doprowadzić je do perfekcji.

Talerz wygląda imponująco. Do aluminiowego „rdzenia”, będącego talerzem w standardowym (współczesnym) TD 124 DD, ważącym 3,5 kg, dołożono 5-mm miedzianą płytę, na którą możemy już bezpośrednio położyć winyle. Miedziana warstwa talerza jest też ozdobą, ale przede wszystkim pełni ważną rolę konstrukcyjną. Zwiększa masę talerza, co ma korzystny wpływ na stabilność obrotów, tłumi też rezonanse dzięki związaniu metali o różnych parametrach.

Zniekształcenia W&F prezentują się już znakomicie – wynoszą bardzo niskie 0,12% (a tego parametru nie bylibyśmy w stanie poprawić żadną regulacją). To w dużej mierze zasługa ciężkiego talerza.

Srebrny pierścień wokół osi to element oryginalnego mechanizmu, zastępującego krążek na tzw. „single”. Wystarczy lekko ten element obrócić (chwytając w palce), a zostanie on wypchnięty do góry (na kilka milimetrów). Kto zna oryginalny TD 124, nie będzie tym zaskoczony – to jeden z genialnie prostych i skutecznych „patentów”, takiego krążka na single nie da się zgubić.

Masywny talerz ma sporą bezwładność, potrzebuje więc chwili, aby się zatrzymać. Jeżeli jesteśmy bardzo niecierpliwi, nie musimy zatrzymywać talerza palcem, możemy uruchomić specjalny układ hamujący, przesuwając ciężko umieszczone z lewej strony obudowy.

Ramię TD 124 to typowa konstrukcja 9-calowa, z rurką typu J, zakończona gniazdem (typu SME), w które wkręcamy główkę.

Ramię TD 124 pozwala na precyzyjną regulację absolutnie wszystkich parametrów, chociaż niekoniecznie w najbardziej typowy sposób.

Na tylną część rurki nasuwamy pierścień przeciwwagi, który jednak nie ma ani skali, ani typowego obrotowego mechanizmu. Pierścień należy zablokować (za pomocą bocznej śruby), gdy ramię znajduje się w równowadze. Docelową siłę nacisku ustawiamy niezależną dźwigienką w górnej części korpusu (to bardzo wygodne). W komplecie są dwie przeciwwagi, aby zapewnić wystarczająco szeroki zakres regulacji i możliwość pracy z różnymi wkładkami.

Wewnątrz kolumny ramienia (dostęp jest tutaj już trudniejszy i wymaga wykręcenia górnego kapselka ochronnego) znajduje się mechanizm do zmiany azymutu wkładki (obracamy całą rurką, nie samą główką).



System anti-skatingu opiera się na mechanizmie ciężarka z żyłką, uznawanym za najdokładniejszy. Zawieszamy go na trzpieniu z kilkoma wypustkami (wybór właściwej to wybór pożądanej siły), ale aby przypadkowo nie stracić ciężarka, wsuwamy go (wraz z ochronną tuleją) w specjalną kieszonkę w dolnej części korpusu ramienia. Kolejny dobry pomysł.

Regulacja wysokości kolumny jest tradycyjna – służą do tego pierścienie i blokady w jej dolnej części.

W jednej z wielu przegródek fabrycznego kartonu natrafiłem na masywną, szeroką główkę (z gniazdem SME), której kształt nawiązuje do historycznej konstrukcji sprzed lat. Główka ma standardowe, półcalowe mocowanie i można do niej wkręcić dowolną wkładkę.

Thorens obiecuje, że ramię gramofonu będzie dobrze pracowało z nowoczesnymi wkładkami, czyli jest, umownie rzecz ujmując, konstrukcją lekką.

Kiedyś dominowały ciężkie ramiona i wkładki z zawieszzeniami o niskiej podatności.

Opuszczaniu i podnoszeniu ramienia towarzyszy dźwięk mechanizmu (prawdopodobnie ślimakowego). Praca mechanizmu (pomiędzy skrajnymi punktami) trwa wprawdzie kilka sekund, jednak nie na tyle długo, aby zagrozić pierwszym dźwiękom.

Skoro jednak jest już elektroniczna winda, to aż się prosi o wyłącznik krańcowy, który w istocie nadałby gramofonowi cech układu półautomatycznego. Thorens jednak na to się nie zdecydował, pewnie chcąc trzymać się jak najbliżej funkcjonalności oryginalnego TD 124.

Na tylnej ścianie gramofonu znajdują się dwa zestawy wyjść, RCA oraz XLR, jest też wielostykowe złącze, a w zestawie – zewnętrzny zasilacz.

Ramię to konstrukcja typu J z kompletem regulacji.

Regulacja wysokości ramienia jest już klasyczna (mechanizm w dolnej części kolumny).



Ciężarek systemu anti-skating umieszczono w specjalnej tulei w korpusie ramienia.



Krążek przeciwwagi umożliwia wstępne ustawienie siły nacisku igły, za precyzyjną regulację odpowiada dodatkowy, wygodny mechanizm.



Po zdjęciu górnej osłony ramienia uzyskujemy dostęp do regulacji azymutu.



TD 124 DD 140th Anniversary jest przygotowany na aplikację różnych wkładek, ale jedna jest już w komplecie, i to bardzo specjalna.

To również urodzinowa wersja wkładki *SPU124* (nawiązująca do historycznego modelu Ortofona *SPU* z pierwszego *TD 124*). Wkładka *SPU124* pojawiła się już w podstawowym *TD 124 DD*, ale tutaj mamy jej zmodyfikowany wariant.

Charakterystyczny korpus przypomina wkładkę z *TD 124* nie tylko kształtem, ale też rzadko obecnie stosowanym materiałem – wykonano go z bakelitu. Niektórzy pewnie nie wiedzą, co to jest... Kiedyś był w powszechnym użytku, dzisiaj ma zastosowanie głównie przemysłowe przede wszystkim dlatego, że jest doskonałym izolatorem.

Zaokrąglona obudowa wkładki wraz z główką stanowi monolit – bez widocznych śrub montażowych. Wygląda świetnie i ma zalety funkcjonalne: wystarczy wkręcić główkę w gniazdo ramienia i można mieć pewność co do właściwej geometrii. A na swobodę jej regulacji pozwala druga główka, w której możemy zainstalować standardową wkładkę.

SPU124 jest znacznie większa od typowych wkładek, jest też cięższa od wielu z nich, co zauważa zresztą sam Thorens, wspominając o większej masie ramienia (z wkładką). Większa masa układu (ramię/wkładka) oznacza obniżenie częstotliwości rezonansowej, ale mamy nadzieję, że Thorens panuje nad tym wszystkim (może prze-



Ekscyzywnym elementem wersji urodzinowej jest specjalna wersja wkładki MM *SPU124* – z bakelitową obudową.

cież wpływać na konstrukcję zarówno ramienia, jak i wkładki). Częstotliwość rezonansowa wynosi 8 Hz, mieści się w dolnej granicy rekomendowanego zakresu. *SPU124* to wkładka typu MC o stosunkowo wysokim napięciu wyjściowym 0,5 mV. Nie potrzeba więc przedwzmacniacza o nadzwyczajnym wzmacnieniu, 60 dB zupełnie wystarczy.

Rezystancja cewek wynosi bardzo niskie 2 Ω, Ortofon rekomenduje przedwzmacniacz z wejściem o impedancji tylko 10–50 Ω, na co warto zwrócić uwagę.

Zarówno uzwojenia cewek wkładki *SPU124* (w wersji rocznicowej), jak i kable w rurce ramienia są srebrne. Srebro ma co prawda nieco wyższą przewodność niż miedź (przy określonym przekroju drutu), ale jest znacznie cięższe i jego stosowanie we wkładce jest kontrowersyjne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ruchome elementy (a we wkładce MC, jak sama nazwa wskazuje, cewki poruszają się wraz z igłą) powinny być jak najlżejsze.

Specyfika mechaniczna wyraża się wyjątkowo dużym naciskiem igły. Ortofon rekomenduje wartość aż 3 g (a dopuszcza zakres 2,5–3,5 g), co wcale nie będzie groźne dla naszych płyt (w przeciwieństwie do zbyt małego nacisku, który osłabia stabilność prowadzenia igły w rowku, a w skrajnym wypadku nawet jej przesłakawanie).

Wkładka *SPU124* jest wyposażona w szlif eliptyczny – lepszy od zwykłego, stożkowego, ale nie jakiś nadzwyczajny i egzotyczny. W specyfikacji wkładki spotkamy jeszcze określenie *Nude*, oznaczające konstrukcję diamentowej końcówki igły (jest ona większa niż w tańszych modelach wkładek *Bonded*) oraz sposób jej montażu do wspornika (bez metalowego elementu pośredniego). Igły typu *Nude* zapewniają większą sztywność, niższą masę, w konsekwencji lepszą precyzję odczytu. Ale dodajmy, że to rozwiązanie też nie jest zarezerwowane wyłącznie dla najbardziej kosztownych wkładek.

Zarówno Thorens, jak i Ortofon oświadczają, że *SPU124* nie pojawi się w sprzedaży oddzielnie. Szkoda, bo na „bakelitową” *SPU124* mieliby pewnie ochotę również posiadacze standardowej wersji *TD 124 DD*.

Piękny wiek

Pierwszy *TD 124* nie powstał więc 140 lat temu, ale mając na liczniku mniej więcej połowę tego stażu jest już także urządzeniem pomnikowym. Pojawił się w 1957 roku, jego produkcja trwała przez dekadę, w tym czasie był modernizowany (w 1965 roku wprowadzono *TD 124 II*), ale zasadnicze cechy nie ulegały zmianom, dlatego w pewnym momencie uznano, że nie pasuje już do panującej wówczas mody i ustąpił miejsca zupełnie innym konstrukcjom.

Charakterystyczna architektura – złożona z dolnej drewnianej skrzyni i górnego metalowego blatu – jest dzisiaj tym bardziej specyficzna, intrygująca, przywołująca skojarzenia ze sprzętem sprzed wielu lat. Oryginalny *TD 124* był wyposażony w niekonwencjonalny napęd, w którym moment obrotowy był przekazywany za pomocą paska oraz kół ciernych. Teoretycznie to niepotrzebna komplikacja, ale dzięki niebywałej (niemieckiej...) precyzji i doskonałemu materiałom *TD 124* był gramofonem trwałym i bezawaryjnym (wiele egzemplarzy pracuje do dzisiaj). Kłopoty mógł sprawiać właściwie tylko pasek (który w naturalny sposób się zużywa) oraz łożysko (przez brak smarowania). Z dzisiejszego punktu widzenia ciekawostką były aż cztery prędkości obrotowe – oprócz 33,3 i 45 obr./min również stosowane dawniej 16 obr./min oraz 78 obr./min.

TD 124 był oferowany w kilku wersjach różniących się przede wszystkim zastosowanym ramieniem. Można też było wybierać pomiędzy obudową odsprężniętą (na elastycznych łącznikach) lub skręconą na sztywno. Wreszcie na rynku profesjonalny oferowane były warianty do montażu w blatach konsol (chętnie korzystały z tego np. radiostacje); propozycja ta spotkała się też z zainteresowaniem innych użytkowników, którzy mogli wykonać samodzielnie dolną część skrzyni.



Czarne osłony skomplikowanego systemu cewek napędu bezpośredniego.



W centralnej części znajduje się podpora łożyska oraz masywny pierścień magnetyczny.



Boczna dźwigenka przy kołnierzu talerza uruchamia elektroniczny hamulec.



Wzorzyste pasy na obrzeżu dolnej części talerza to nie ozdoba...



...Stroboskopowe „cętki” widać przez okienko tuż przy krawędzi talerza.



System stroboskopowy uzupełnia pokrętko do elektronicznej mikrokorekcji obrotów.



Wysokość kolumn można regulować i tym samym ją wypoziomować górną płytę.



W tym celu zainstalowano na niej poziomnicę.



Wyjścia XLR pozwalają wyciągnąć z wkładki MC sygnał zbalansowany.



ODSŁUCH

TD 124 DD o gramofon o specjalnej konstrukcji i pięknej tradycji. Tak wyjątkowy, że chyba mało kto kupi go tylko po to, aby „po prostu” słuchać winyli...

Ma być czymś więcej niż urządzeniem, a jego brzmienie czymś specjalnym. Być może niektórzy nie będą mieli szczególnych oczekiwań w tym zakresie i zadowoliliby się po prostu dobrym dźwiękiem, ciesząc przede wszystkim z tego, że płynie z ekskluzywnej konstrukcji. Ale wielu będzie miało nadzieję na dźwięk unikalny, który sprawi, że TD 124 DD zadziała jak wehikuł czasu... Gdyby nawet TD 124 DD miał taki charakter, to dla odtworzenia dźwięku sprzed ponad pół wieku potrzebne byłyby również ówczesne wzmacniacze, a przede wszystkim głośniki, zupełnie inne niż dzisiejsze. TD 124 DD zagra tak, jak mu na to pozwoli cały system, a nam pozostanie tylko puścić wodze wyobraźni, jak mógł brzmieć kiedyś...

TD 124 DD podłączony do normalnego współczesnego systemu nie brzmi przesadnie sentymentalnie i romantycznie, w każdym razie nie bardziej niż wiele gramofonów. TD 124 DD nie zapomina jednak, do czego został stworzony. Jego własny wkład jest zarazem oczywisty, jak i subtelny.

Sens analogu jest tutaj uchwycony w lekkim przysunięciu pierwszego planu, w naturalnej, bogatej barwie, soczystości w całym pasmie, obszernej przestrzeni.

Bez zmiękczenia basu i zaokrąglenia góry, lecz wysokie tony są czyste, różnicujące, niuansujące, bas – gęsty, konkretny, kształtny, a średnica na pewno plastyczna i trochę ocieplona, ale nie przegrzana, żywa i wyraźna.

Zarówno nowicjusze, jak i doświadczeni użytkownicy gramofonu spotkali się ze zjawiskiem skompresowanego, „zamkniętego”, a czasem wręcz niezkształconego (zwłaszcza w zakresie najwyższych częstotliwości) dźwięku odtwarzanego z wewnętrznej części płyty (blisko centralnej wklejki). To konsekwencja fizycznych cech nośnika (im bliżej końca strony, tym promień okręgu, po którym porusza się igła, staje się coraz mniejszy, więc precyzyjne odczytanie zawartych tam informacji coraz trudniejsze), z tego powodu utwory najbardziej dynamiczne często umieszcza się na początku każdej strony, zostawiając na koniec te spokojniejsze... Chociaż nie zawsze, bo koncepcja artystyczna też ma przecież znaczenie. A nasilenie tego problemu zależy w dużym stopniu od profilu igły. Nowoczesne, wyrafinowane szlify pracują znacznie lepiej, i chociaż ich jakość procentuje na całej płycie, to zmniejsza różnicę między jej obszarami.

Właśnie dzięki dobrej wkładce Thorens radzi sobie z tym doskonale.

Wysokie tony są swobodne, oddychające, aż do samego końca nawet długich płyt, chociaż cały czas przesącza się ich „firmowa” gładkość i delikatność, temperując najbardziej wybuchowe momenty.



Górną warstwę talerza wykonano z miedzi – to przywilej urodziny TD 124 DD.



Srebrny element w centralnej części talerza to sprytnie zatopiony krążek do singli. Wystarczy go przycisnąć, a wyjdzie do góry.



Pieczołowicie odtworzono wiele elementów oryginału, w tym charakterystyczne przełączniki; współczesna wersja obsługuje jednak już tylko dwie (a nie cztery) prędkości obrotowe.



Specjalna wersja wkładki SPUT24 została zapakowana w drewnianą szkatułkę.

Góra pasma jest staranna, ostrożna i elegancka, nie skłania się ku rozjaśnieniu, ale też niczego nie gubi. Komfort jest podwójny – mamy analogową płynność i spokój, a jednocześnie nowoczesną rozdzielczość i klarowność. Myślę, że twórcy pierwszego TD 124 byliby z takiego rozwoju sytuacji zadowoleni. To, jak wówczas brzmiały nawet najlepsze gramofony, wcale nie było szczytem marzeń ówczesnych konstruktorów, lecz kompromisem wynikającym z ograniczeń technicznych, na które będziemy skazani zawsze, tylko w różnym stopniu i na różne sposoby.

Niskie tony można uznać za „dopełniające”, ale wcale nie dlatego, że jest ich mało, lecz ze względu na ich pełną symbiozę z całym przekazem. Nie lubią się wyróżniać, „usamodzielniać”, wychodzić na pierwszy plan, za to wciąż dają muzyce siłę i głębię, wcale jej przy tym nie rozmiękczać. Nie są tylko tłem i nie rozlewają się, chociaż sięgają bardzo nisko, co gdy już zaobserwujemy, będziemy często doceniać; wiele gramofonów mających nawet obfity, wręcz potężny bas, na skraju pasma słabnie; albo w ogóle odpuszcza, albo traci kontrolę. W zakresie niskich częstotliwości TD 124 demonstruje naturalny porządek z wyraźnym, ale niepodkreślonym rytmem.

TD 124 DD nie rywalizuje ze źródłami cyfrowymi w żaden sposób – nie próbuje być równie precyzyjny i przenikliwy, ale też nie przekonuje, że cała sztuka polega na spójności i łagodności.

W tym dźwięku wszystko układa się harmonijnie; wokale są zróżnicowane, ale bez podkreślania wątków artykularyjnych, nasycone, często intymne, z łatwością romantyczne, lecz kiedy trzeba – ekspresyjne i ofensywne. To musi jednak bardzo wyraźnie wynikać z materiału, a i wtedy TD 124 trochę



„pomoże”, zmniejszając agresywność i nerwowość. Wokalne namiętności są oddawane z wycuciem różnych nastrojów, ale bez ich podkreślania.

W latach 50., kiedy powstawał oryginalny TD 124, stereofonia dopiero raczkowała. Nie miało to jednak wpływu na zasadniczą konstrukcję gramofonu, o zdolności odczytu stereofonicznego decyduje przede wszystkim wkładka. Nie ma więc mowy o jakichkolwiek ograniczeniach w tej dziedzinie również w nowym TD 124 DD. Scenę rozwija szeroko i głęboko, źródła często zajmują same skraje, efektownie (i prawidłowo) wychodząc poza bazę (na zewnątrz głośników). Scena jest też spójna i uporządkowana, pierwszy plan mocny, chociaż nie zawsze bardzo bliski.

Każdą znaną mi płytę zagrał bez wysiłku, bezpretensjonalnie, nie zmuszając do skupienia czy oswojenia się z jakimś egzotycznym klimatem.



Specjalny gramofon zasługuje na nie mniej wyjątkowe opakowanie – karton z ozdobnymi grafikami przypominającymi początek historii Thorensa.



Częścią luksusowego zestawu jest także specjalne dwupłytowe wydawnictwo – audiofilski „sampler” z muzyką jazzową.

THORENS TD 124 DD 140TH ANNIVERSARY

CENA

53 400 zł
www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR

Audio Klan

WYKONANIE

Nowoczesna rekonstrukcja jednego z najsłynniejszych gramofonów w historii. Z wyglądu wierna kopia oryginału, mechanika i elektronika wykorzystująca współczesną technikę. Doskonały napęd bezpośredni. Zewnętrzny zasilacz. Ramie i wkładka MC w komplecie, a nawet podwójna płyta w zestawie.

FUNKCJONALNOŚĆ

Elektroniczna winda, ultraprecyzyjny układ do płynnej korekcji obrotów, pełen zestaw regulacji ramienia, dwa wyjścia sygnałowe – RCA i XLR.

BRZMIENIE

Analogowy szyk i elegancja, kultura i najlepsze maniere. Dobra równowaga, bliska, intymna średnica, bas wspierający i zwinny, wysokie tony czyste i subtelne. Mocny pierwszy plan na dużej scenie.



Z każdym egzemplarzem dostarczany jest certyfikat oryginalności z odręcznym podpisem CEO Thorensa – Guntera Kunerta. Testowany miał numer 109.